

Gnoza i gnostycyzm

GNOZA I GNOSTYCYZM, gdyby nie to, że jest dziełem niewielkim, skupionym na trzydziestu stronach maszynopisu, mogłaby zostać określona mianem podręcznika. Lecz czy tak: zwykliśmy sobie wyobrażać podręczniki? Powiem więcej: mogłaby pełnić funkcję encyklopedii, choćby z racji tego, że stanowi kompendium nauki i wiedzy. Lecz przecież nie tak wyobrażamy sobie dzisiejsze encyklopedie. Czym jest zatem? Traktatem, po który sięgnęliby chętnie wszyscy ci, którzy w sposób kompetentny i niechaotyczny zapragnęliby dołączyć do swego światopoglądu kilka myśli, które mogą być owocne w nadchodzącej epoce. Jest to sytuacja czysto potencjalna, albowiem publikacja ma ograniczony zasięg i obieg z racji niewielkiego nakładu. A to jest wystarczającym powodem, by poświęcić jej chwilę uwagi, jaka przystoi traktatowi, stającemu się, w miarę czasu, fundamentem nowego systemu. Jest to bowiem wykład współczesnej antropologii, wychodzącej naprzeciw oczekiwaniom nowej epoki, mogący zadowolić dorosłych i dzieci, nauczycieli i studiujących podobne problemy amatorów, fanów i zawodowców.

Jest wyrazem troski autora, Jerzego Prokopiuka, by w prostych słowach wyrazić to, jak gnoza wrosła w kulturę, tradycję i zwyczaj. Jest to szczególnie pouczające dla dzisiejszych twórców i dziedziców tych wątków historii, które za swe źródło obrały kontrkulturę i jej, zyskujące coraz większe uznanie i coraz powszechniejsze praktyki. Czasy bowiem przyszły takie, że trudno i coraz trudniej akceptować nawyki, dla jakich nie znajdujemy uzasadnień, ani w świecie rozumu, ani logiki, a które wywołują poruszenie serca i dotykają granic wyobraźni. Nie jest bowiem propozycją dla czujących i myślących dzisiaj ani uniwersalizm, jako synteza spirytualizmu i materializmu, ani idealizm, jako wyraz pozostałości światopoglądów minionej epoki i mijającej współczesności, ani fenomenologia, która dla każdego fenomenologa jest czymś dogłębnie osobistym mimo iż w większości przypadków każdy fenomenolog deklaruje się jako antropolog.

GNOZA I GNOSTYCYZM jest propozycją systemową. Spróbujmy zatem się przyjrzeć owemu systemowi, zapraszając i zachęcając do dialogu tych, którym wydaje się on być nieobcy. Rozszerza się w miarę powstawania pytań i wątpliwości, stanowiących potencjał kolejnych doprecyzowań. A o co może chodzić w nowej epoce, jeśli nie o to, byśmy lepiej rozumieli to, co dociera do nas coraz wyraźniej wraz z historią, próbującą się rozjaśnić poprzez przykłady, odnajdujące we współczesności swe podobieństwa i obraz, jaki pozostawiają w świadomości.

- Co jest źródłem wiedzy? - Świat.
- Co ją zdobywa?
- Jaźń.
- W jaki sposób?
- W procesie inicjacji.

Do takiej właśnie formy dialogu da się sprowadzić zawartość wykładu na temat gnozy. Gnoza bowiem wnika w obieg każdej cywilizacji, przybierając w niej specyficzne formy i kształty charakterystyczne dla relacji społecznych.

Gnostykami więc nazywano tych spośród badaczy i uczonych, którzy nie chcieli zgodzić się z systemem dominującym nad powszechnym światopoglądem oraz implikującym system wartości, przed którym się wzdryga świadomość i sumienie. Obserwując w świecie różnorodność przestrzeni, próbowali w logice zdystansować podział na dwa, budując sylogizm, dla którego niezwykle trudno było odnaleźć płaszczyznę komunikacyjną. Z jednej strony bowiem nie pozwalała na to język i mowa, która jest kulturowym zwyczajem, z drugiej zaś osobiste uwarunkowania, jakim podlegają relacje ze

światem. Teza, że kultura wnika w genetyczny zapis wciąż jest zaskoczeniem dla wielu badaczy. Stąd sięganie do odległych chronologicznie uzasadnień dyletanctwa i ignorancji.

- Nie chcę tego, o czym wiem, że nie.

- Z uwagi na zasady?

- Raczej przez wzgląd na rodzaj doświadczeń, jakie pochłania pamięć i uwaga przywiązana do nadanych im znaczeń. To one właśnie wchodzi w zakres principium, o którym mówić możemy i zacząć je rozważać dopiero wtedy, gdy wiemy, że znajdujemy partnerów, dzielających nasze poglądy, dzielących z nami uczucia i myśli, oglądających to samo przedstawienie pod czaszki sklepieniem i oddychających tym samym powietrzem, które choć każdemu inaczej smakuje, to przecież ma odpowiednią temperaturę, by przenieść wibrację rozmowy z poziomu potencji w zakres uczestnictwa. To właśnie jest ów inicjacyjny impuls, który sprawia, że przekraczamy zasady w drodze do świata, który nam wychodzi naprzeciw. Bo to, jak się zjawia, świadczy o istnieniu, nie o zasadach. A to sprawia, że chcę tego, o czym nie wiem. Bo chcę to spotkać i tego doświadczyć. Tak mniej więcej rozumuje każdy adept w swej drodze ku wolności. Wolność jest bowiem naturalnym aspektem gnozy, której celem jest szczęście. Dotykając terminów tak: wieloznacznych i pojemnych, by myśl kontynuować nie obejdziemy się bez słownika. Lecz wówczas pojawi się trudność, określana jako nad-interpretacja. Dziś już bowiem niemal każdy wie, co to jest gnoza. Dobrze się więc staje, że autor proponuje zwięzłą definicję. Wedle niej jest to *„transracjonalne poznawcze doświadczenie przez człowieka siebie (czyli swej jaźni), a poprzez nią świata materialnego, świata duszy i świata ducha.”*

A zatem w myśl definicji tak podanej gnoza jawi się jako bolesna metoda wychodzenia naprzeciw temu, co nieznanne. Jest to metoda indywidualna i w rezultacie samotna. Doświadczając bowiem siebie człowiek bezwiednie przenosi swe doświadczenie w obszar materii i ducha, a tam nieuchronnie czyha nań fenomen, manichejski iście zgoła, stawiający go poza wyborem, jakiego zaledwie dokonać zdołał powodowany aktem zwykłej ciekawości. Przekraczając bowiem granice poznanych dotychczas kategorii, popada w konflikt między spirytualizmem a realizmem, dopokąd o sobie nie zapomni. Gnoza pozwala konflikt, ów przekroczyć, proponując odmienny od powszechnie przyjętego porządek czasowy. Że nie jest utopią, świadczy o tym jej historia. Że jest propozycją dla nadchodzącej epoki - wykład Jerzego Prokopiuka.

Sławomir Gołaszewski

Jerzy Prokopiuk, *Gnoza i gnostycyzm*, Typograficzna Oficyna Wydawnicza „Firet” i Antykwariat „Daimonion” ul. Wilcza 29a, Warszawa 1998.